

Cenzura PRL-u wobec tematu powstania warszawskiego w literaturze polskiej

Przykład *Szpitala
powstańczego* Bronisławy
Magdaleny Ochman*

Uniwersytet w Białymstoku, kontakt: wiktorgardocki@o2.pl

Przeglądając materiały archiwalne zgromadzone w Archiwum Akt Nowych, w których znajduje się maszynopis wspomnień Bronisławy Magdaleny Ochman, można odnieść wrażenie, że utwór ten jest zupełnie nieznanymi i oto odnaleźliśmy *ineditum*. Tymczasem prawda jest inna, ponieważ książkę uczestniczki powstania kiedyś już wydano. Próżno jednak szukać tej informacji choćby w katalogach Biblioteki Narodowej. Biblio- i biograficzne ślady, przez zaniedbanie, nieuwagę albo celowe działanie, zatarły się. Dzisiaj warto chyba zmierzyć się z próbą ich odtworzenia.

Niestety, nie sposób odnaleźć obszerniejszego biogramu autorki *Szpitala powstańczego*¹. Informacji nie dostarcza nawet książka *Pielegniarki i sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku*² Bożeny Urbanek. Autorka opracowania kilka razy cytuje i wymienia w przypisach Bronisławę Magdaleny Ochman, jednak ogranicza się jedynie do podania nazwiska sanitariuszki oraz adresów placówek, w których pełniła służbę podczas powstania warszawskiego (ulice: Widok 7 i Chmielna 28). Biogram Ochman jest dostępny na stronie internetowej Muzeum Powstania Warszawskiego³.

Na zawartość teczek o sygnaturze 664 (55/64) z zespołu GUKPPiW⁴ składa się maszynopis *Szpitala powstańczego*, zgłoszonego jako powieść do wydania w odcinkach

na łamach „Słowa Powszechnego”, oraz jego recenzja. Sytuacja jest nietypowa – maszynopisy bowiem (szczególnie zachowane w komplecie) są w materiałach GUKPPiW rzadkością. Poza tym w teczce znajdują się recenzje innych utworów, pozbawione jednak aneksów.

Utwór Ochman w żadnym wypadku nie jest nieudolny czy – jak się nierzadko zdarza w wypadku książek zatrzymanych – grafomański; przeciwnie – *Szpital powstańczy* to sprawnie opracowane wspomnienia, bardzo interesujące, o wartkiej akcji i wartościowych opisach miejsc, zdarzeń, osób, odczuć i emocji. Parafrazując cenzora, można stwierdzić, że utwór został napisany z talentem.

Szpital powstańczy powstał na podstawie dziennika, który autorka prowadziła podczas wojny. Dzięki temu, kiedy po latach próbowała odtworzyć to, co przeżyła i widziała w 1944 roku, mogła zrobić to niezwykle skrupulatnie, nadając zapiskom odpowiedni dystans czasowy. Tym samym, dość paradoksalnie, dziennik przekształca się we wspomnienia, zaś narracja – początkowo pozbawiona dystansu – po odtworzeniu notatek i nadaniu im innej postaci – owego dystansu nabiera. Właściwie utwór Ochman przejawia cechy powieści. Autorka jednak, jak można wnioskować z jej zapisków, na pewno w taki sposób swojego dzieła nie określała.

Jak wynika z materiałów GUKPPiW, *Szpital powstańczy* zgłoszono do recenzji prawdopodobnie w 1961 roku (z tego okresu pochodzi teczka). Nie wiadomo jednak, dlaczego utwór znalazł się właśnie w redakcji „Słowa Powszechnego”. Zapewne przesłała go tam autorka. Warto zatem przyjrzeć się recenzji utworu. Cenzor, jak się zdaje, podszedł do niej z wielką starannością, skrupulatnie wyszczególniając wszelkie potencjalnie kontrowersyjne punkty i proponując odpowiednie ingerencje:

Zgłoszona do druku w odcinkach przez redakcję „Słowa Powszechnego” praca B. M. Ochman posiada wartość dokumentu historycznego. Autorka na podstawie prowadzonych nieregularnie notatek odtwarza dzieje szpitala powstańczego, działającego przez cały okres powstania warszawskiego na Śródmieściu. Notatki te przeniesione przez obóz jeniecki mogła opracować dopiero teraz, z czego usprawiedliwia się na 2 s. przedmowy. Opracowanie literackie tekstu pozostawia wiele do życzenia.

Przez tekst książki przewija się żal i pretensja do armii czerwonej, że nie przyszła z pomocą walczącym powstańcom (s. 39, 90), ... [nieczyt.] się sprawę internowania od-

ziałów AK z Wileńszczyzny (s. 57). Ingerencji wymaga również ustawienie sprawy z mianowaniem gen. Bora Naczelnym Wodzem polskich Sił Zbrojnych. Pozycja zawiera momenty wyjaśniające obecny stosunek autorki do dowództwa AK oraz surową ocenę politycznego znaczenia wybuchu powstania dla emigracyjnego „Rządu”. Natomiast „Epilog” książki jest apoteozą bohaterstwa Akowców.

W okresie rocznicy powstania, w chwili, gdy wzmaga się prężność środowiska byłych akowców, nie wydaje mi się możliwe publikowanie tej książki w odcinkach „Słowa Powszechnego” – ze względu także na charakter redakcji i bazy czytelniczej. Dyskutować można jedynie nad celowością wydania tej pracy w wydawnictwie książkowym – oczywiście po opracowaniu redakcyjnym i przeprowadzeniu ingerencji⁵.

Podpis pod recenzją jest nieczytelny. Co ciekawe – jak wynika z daty zamieszczonej na karcie (recenzję napisano na oddzielnej kartce i dołączono do formularza) – dokument

sporządzono 12 sierpnia 1961 roku, zaś oficjalnie włączono go do materiałów GUKPPiW dopiero 27 grudnia tego roku (notatka na formularzu recenzyjnym).

Ochman nie mogła liczyć na to, że pełen maszynopis jej książki „przejdzie” przez cenzorskie sito. Autorka *Szpitala*

powstańczego napisała nawet wstęp do swoich powstańczych wspomnień, mając nadzieję, że „usprawiedliwi” on treść książki. Przedmowa jednak brzmi momentami zbyt sugestywnie, dając do zrozumienia, że autorka doświadczyła po wojnie perypetii, o których nie wolno wspominać. Cenzor zwrócił uwagę (zalecił usunięcie) np. takich zdań ze wstępu:

Długie lata moje warunki tak się składały, że do opracowania swoich notatek nie mogłam się zebrać. Nie mogłam nawet pisać „do szuflady”, jak to czyniło wielu. Czekałam sposobnej chwili, a dokumenty żółkły, leżąc spokojnie w pszczelim ulu⁶.

Sprawę utrudniają wprawdzie wspomniane już bibliograficzne „białe plamy”, brak konkretnych informacji czy choćby dat, które mogłyby powiedzieć więcej o wojennych losach Ochman. Można jednak wysnuć pewne przypuszczenia. Utwór traktujący o powstaniu warszawskim nie mógł ukazać się w okresie stalinowskim. Co więcej, jak wynika z notatek Ochman, autorka *Szpitala* bała się

Utwór Ochman w żadnym wypadku nie jest nieudolny czy grafomański

opracować zapiski sporządzone w czasie wojny. O sytuacji byłej sanitariuszki pisze, choć niezbyt szczegółowo, również cenzor: „[...] notatki te przeniesione przez obóz jeniecki mogła opracować dopiero teraz, z czego usprawiedliwia się na 2 s. przedmowy”⁷. Do materiałów, w których Ochman opisała powstanie dzień po dniu, które zresztą przewiozła najpierw do obozu jenieckiego w Niemczech, a później – po jego wyzwoleniu – zabrała z powrotem do Polski, mogła wrócić dopiero kilkanaście lat po wojnie⁸.

Efekty działań powojennych władz i ówczesnego budowania swoistej „repcji” powstania warszawskiego – jak wyjaśnia Jacek Zygmunt Sawicki – przetrwały jeszcze wiele lat:

Tezy sformułowane przez PPR w latach 1944–1945 stały się kanonem oficjalnie uznawanej wiedzy o Powstaniu Warszawskim, przeniesionym następnie do publicystyki i historiografii, który, może nieco z upływem lat modyfikowany czy łagodzony, przetrwał w sumie cały okres PRL⁹.

Była to, rzecz jasna, sytuacja niekomfortowa dla twórców literatury. Pisarze borykali się z nieustanną świadomością, że ich utwory – prędzej czy później – zostaną uwikłane w kontekst polityczny¹⁰; będą czytane w pewien – odgórnie narzucony – sposób. Co więcej, owo pierwsze czytanie na etapie recenzowania utworu w GUKPPiW może zadecydować o jego losach na wiele kolejnych lat. Cenzorzy poszukiwali w literaturze traktującej o powstaniu warszawskim, kierując się „kryteriami”, które w utworze nie zawsze można było odnaleźć. Nic dziwnego, przyjęcie w tej kwestii punktu widzenia władzy, nawet kosztem późniejszej publikacji, okryłoby niesławą autora, szczególnie kogoś, kto w powstaniu walczył.

Oczywiście, we wspomnieniach spisanych przez Ochman padają słowa o błędach, klęsce i narodowej tragedii, wplatanie zresztą w wypowiedzi bohaterów, lecz nie jest to ton oskarżycielski, zawierający „elementy wymagane” przez powojenny porządek polityczny. Trudno sobie zresztą *Szpital powstańczy* – napisany w takiej poetyce – wyobrazić. Autorka nie wpisała się zatem w pewną tendencję zauważalną na początku lat pięćdziesiątych. Ten okres z historii literatury polskiej Zbigniew Jarosiński charakteryzuje w taki sposób:

Powstała garść utworów, w których starano się stworzyć szerszy obraz wojennej przeszłości, zestrojony z oficjalną jej interpretacją. Należały do nich *Wrzesień* Putramenta i *Dni klęski* Żukrowskiego, poświęcone kampanii wrześniowej. [...] Starali się upowszechnić przekonanie [...] – że klęska wojenna Polski miała wymiar historycznej konieczności, bo

była upadkiem klasowego państwa wyzysku. [...] Na równie jaskrawych kłamstwach propagandowych oparta była relacja o Powstaniu Warszawskim w *Człowiek nie umiera* (1951). Brandys nie starał się nawet oblec ich w konkret fabularny, wygłaszał je w odautorskim publicystycznym komentarzu, z którego czytelnik dowiadywał się, że AK była podziemiem „faszystowskim”, że dowództwo powstania starało się odciąć Warszawę od pomocy radzieckich wojsk ludowych, walczących o przyczółki na Wiśle, że ludność Warszawy wyklinała to dowództwo [...]”¹¹.

Przyszła autorka *Szpitala powstańczego* wolała zapewne poczekać – nie wiedząc zresztą, jak długo – do momentu, kiedy czasy będą bardziej sprzyjające. Niestety, trudno było wówczas myśleć o publikacji i chociaż spóźnionym wpisaniu utworu w proces historycznoliteracki. A byłoby to szczególnie cenne, tym bardziej „że niektóre z doświadczeń wojennych przedstawiane są prawie wyłącznie przez pisarzy, którzy sami przez nie przeszli [...]”¹². Bronisława Ochman nie była uznaną autorką (w ogóle za autorkę nie uchodziła), w dodatku w jej życiorysie widniał udział w powstaniu warszawskim. Mimo wszystko nie należała do „pokolenia wojennego” czy też „rocznika 1920”¹³, jak nazywa się ludzi walczących w powstaniu – była odeń blisko dwadzieścia lat starsza; i tę różnicę autorka odczuwała, pisząc o tym również we wspomnieniach.

Mimo śmierci Józefa Stalina i złagodzenia działań cenzury w połowie lat pięćdziesiątych w GUKPPiW wciąż bardzo „ostrożnie” podchodzono do tematu powstania. Chociaż warto zauważyć, że przy okazji recenzowania jednej z książek Jerzego Andrzejewskiego zastosowano pewien precedens. Jak pisze Kamila Budrowska:

W roku 1954 zastrzeżenia urzędu budzi dodany do drugiego wydania zbioru *Noc* tekst *Warszawianka*, w którym zawarta jest „raczej pochwała powstania”. Zezwolenia udzielono jednak bez ingerencji, dnia 9 VIII 1954. Dwa razy publikowana wcześniej w prasie *Warszawianka* („Odrodzenie” 1945, nr 17, „Nowe Widnokregi” 1945, nr 6) zasilila ostatecznie wznowiony przez PIW zbiór, będąc jednym z sygnałów zbliżającej się zmiany¹⁴.

Zauważalna liberalizacja kursu władzy wobec kwestii powstania warszawskiego nastąpiła w 1956 roku¹⁵, kiedy po raz pierwszy zorganizowano obchody rocznicy jego rozpoczęcia. Być może właśnie wówczas Bronisława Magdalena Ochman zrozumiała, że wreszcie bez żadnych przeszkód może opracować wojenne notatki. Szansa na publikację miała pojawić się

później – dzięki konkursom zorganizowanym przez miesięcznik „Pielęgniarka i Położna”. Tymczasem ponowne zastrzeżenie kursu wobec literatury akowskiej, już pod koniec lat pięćdziesiątych, sprawiło, że Ochman znów musiała swoje wspomnienia odłożyć na półkę.

Powróćmy jednak do recenzji sporządzonej w GUKPPiW 12 sierpnia 1961 roku. Urzędnik uważa, że „Słowo Powszechne” nie jest najlepszym miejscem, by wydać utwór Ochman. Na przeszkodzie może bowiem stanąć „baza czytelnicza” dziennika oraz zbliżająca się rocznica powstania, kiedy „wzмага się prężność środowiska byłych akowców”. Cenzor zdawał sobie sprawę z tego, że utwór opublikowany w czasopiśmie, po które sięgają byli powstańcy, może okazać się „kłopotliwy”, to znaczy niezrozumiany w taki sposób, jak wymagałaby „ogólnie przyjęta” recepcja. Wspomina także o nadchodzącej rocznicy powstania – pamiętając zapewne o jej obchodach choćby w latach 1956–1958, które miały charakter masowy, stając się manifestacją nie tylko pamięci o poległych podczas powstania, lecz również siły tych, którzy ocalili¹⁶. Tym samym urzędnik zaleca zastanowienie się nad „celowością wydania tej pracy w wydawnictwie książkowym – oczywiście po opracowaniu redakcyjnym i przeprowadzeniu ingerencji”¹⁷. „Słowo Powszechne” (czyli dziennik katolicki) nie było natomiast stosownym miejscem, by utwór opublikować. Takie uzasadnienie decyzji było częstym zabiegiem – odmawiając wydrukowania utworu w czasopiśmie, zalecano jednocześnie starania o publikację książkową. W ten sposób kwestia wciąż pozostawała nierozstrzygnięta. Przytoczone fragmenty cenzorskiej recenzji wyjaśniają, dlaczego maszynopis wspomnień Ochman odłożono na półkę. Oczywiście, starania, by jednak wydać utwór, mogły zostać podjęte. Problem w tym, że właśnie w tym momencie ślad po *Szpitalu powstańczym* w materiałach GUKPPiW znika.

Warto – w kontekście opisanych wcześniej „kryteriów”, jakie utwór opowiadający o powstaniu warszawskim powinien spełniać – omówić także inne uwagi cenzora. Urzędnik zauważa wprawdzie niemałą wartość utworu, lecz już w drugim akapicie swojej recenzji przechodzi do najbardziej drażliwych kwestii, które pod żadnym pozorem nie mogły znaleźć się w druku. Na kartach wspomnień przewijają się bowiem zdaniem cenzora treści niedopuszczalne, takie jak choćby „zał i pretensja do armii czerwonej, że nie przyszła z pomocą walczącym powstańcom”¹⁸. Oprócz wynotowania odpowiednich stron w recenzji, cenzor zaznaczył w tekście kilka fragmentów traktujących o tej tematyce. Zasugerował, by usunąć zdania:

Przynieśli gazety. Mikołajczyk gada w Moskwie, narazie [*sic!*] bez rezultatów, prasa i radio z Londynu obiecują po-

zytywne rozstrzygnięcie. Nie tracimy nadziei. Świat by się chyba przewrócił do góry nogami, gdyby niemieckie lotnictwo nie znalazło kary, a my pomocy. Tylko jaka jest prawda polityczna [...]. Boże, Boże, może to ofensywa radziecka i pomoc dla nas¹⁹.

Cenzor zwrócił ponadto uwagę na informację o internowaniu żołnierzy AK przez Armię Czerwoną zarówno w recenzji, jak w tekście, podkreślając najbardziej niewygodne fragmenty. Najogólniej można stwierdzić, że zastrzeżenia budziły wszelkie zdania, w których była mowa o ewentualnej pomocy Armii Czerwonej dla Polski oraz o oczekiwaniu na tę pomoc. Urzędnik GUKPPiW zalecił nawet usunięcie wzmianki na temat rosyjskiego samolotu, który ukazał się na niebie²⁰.

Z jednej strony Bronisława Magdalena Ochman mogła wpleść w tekst fragmenty na temat Armii Czerwonej przypadkowo, ponieważ np. w czasie powstania na taką pomoc rzeczywiście oczekiwano. Z drugiej jednak – istnieje możliwość, że uznane przez cenzora za problematyczne ustępy dopisała celowo, zaś działanie to przyniosło skutek odwrotny od zamierzonego. Urzędnik GUKPPiW nie docenił bowiem albo nie zauważył w tym wypadku „politycznych” starań autorki.

Właściwie, oprócz uwag tak oczywistych jak wymienione powyżej, cenzor nie ma wielu innych wątpliwości. Stwierdza przy tym ogólnie, że „opracowanie literackie tekstu pozostawia wiele do życzenia”²¹; jednak nie jest to zarzut, który mógłby przekreślić ewentualne wydanie wspomnień Ochman.

Na dokumentach GUKPPiW widnieje data 27 grudnia 1961 roku. Książka jednak, jak już wspomniano, trafiła do recenzji kilka miesięcy wcześniej, w sierpniu. Po wielomiesięcznym oczekiwaniu i uzyskaniu niejednoznacznej opinii cenzora autorka zaczęła prawdopodobnie szukać innych możliwości wydania utworu. Jej determinacja była pewnie tym większa, że w 1959 roku *Szpital powstańczy* uzyskał pierwszą nagrodę w konkursie miesięcznika „Pielęgniarka i Położna”.

Co zaskakujące, przeglądając wszystkie numery „Pielęgniarki i Położnej” z 1959 roku, nie można odnaleźć żadnego artykułu czy choćby niewielkiej notki, że ogłoszono konkurs na wspomnienia pielęgniarek, sanitariuszek czy położnych. Takiej informacji w miesięczniku wówczas nie zamieszczono. O konkursie poinformowano w innym czasopiśmie skierowanym do podobnej grupy odbiorców – „Pielęgniarcie Polskiej”.

W podsumowaniu pierwszego konkursu, którego zwyciężczynią była Bronisława Magdalena Ochman, narzekano na małe zainteresowanie oraz niewielką liczbę nadesłanych prac. W artykule znalazło się również miejsce na kilka akapi-

tów będących swego rodzaju recenzją nagrodzonych utworów. Warto przytoczyć obszernie fragmenty tego, co pisano, albo co można było wówczas napisać o *Szpitalu powstańczym*. Jest to doskonale studium tego, na co mógł sobie pozwolić nie tyle autor książki, co redaktor czasopisma – recenzując w 1960 roku bardzo problematyczny z punktu widzenia władzy tekst:

W napisanym z dużym talentem pamiętniku autorka przedstawia historię jednego ze szpitali powstańczych.

Niesłuchanie ciężka i pełna ofiarności praca jego personelu, wielki hart ducha, olbrzymie poczucie odpowiedzialności za życie innych pozwoliło garstce ofiarnych ludzi prowadzić tę straszną i nierówną walkę ze śmiercią, ratując z jej szponów młode istoty ludzkie. Pamiętnik w słowach prostych podaje fakty bohaterskiej postawy pracowników służby zdrowia na posterunku, który, zdawało się, nie będzie w stanie egzystować w tak straszliwych wówczas warunkach. Mimo to garstka ludzi pracowała do ostatniego dnia walki, a po jej zakończeniu zdołała przeprowadzić ewakuację chorych w bezpieczne miejsce.

Pamiętnik zawiera również wiele cennego materiału historycznego, jak legitymacje powstańczej służby zdrowia, rozkazy dzienne, odznaczenia wojenne, korespondencje komendanta szpitala z dowództwem itp. Autorka pamiętnika, obrazując pracę szpitala, pokazuje nie tylko bohaterstwo personelu sanitarnego, ale również i żołnierzy walczących o wolność Warszawy w beznadziejnej walce z okupantem, walce, która przyniosła śmierć wielu tysiącom ludzi kochających nad życie swój kraj i swoją stolicę, przyniosła śmierć ukochanemu miastu – Warszawie – i która spowodowała niepowetowane straty w szeregach najbardziej ideowo wartościowej młodzieży, pogrzyżyła w żalobie matki, żony, dzieci.

Pamiętnik, aczkolwiek tragiczny w swej treści, jest niewątpliwie piękną kartką historii służby zdrowia. Ma on duże wartości wychowawcze i jest świetną lekturą dla młodych kadr pielęgniarских, które mogą na podstawie opisanych przykładów kształtować stosunek do człowieka, rozwijać uczucie patriotyzmu i ocenić znaczenie pracy personelu medycznego w walce o życie²².

Drugą nagrodę w konkursie z 1959 roku zdobyła Waleria Kisielewska, trzeci natomiast – Danuta Kasina. Mimo niezadowolenia redakcji z liczby otrzymanych tekstów, plon konkursu określa się jako „różnorodny” i „jakościowo cie-

kawy”²³. Na tym etapie nie mówi się jeszcze o ewentualnym wydaniu książkowym wspomnień pielęgniarek. Redakcja obiecuje jednak, że będzie na swych łamach drukować fragmenty nagrodzonych prac. Jako że był wówczas marzec 1960 roku, można by się spodziewać, że pierwsze teksty czytelnicy poznają najpóźniej w maju. Tymczasem fragment wspomnień Ochman wydrukowano dopiero w listopadzie tegoż roku pod tytułem *Gloria victis*. Czytelnicy mogli być zdezorientowani, biorąc pod uwagę fakt, że w spisie treści nie ma nazwiska Ochman, lecz jedynie wspomniany tytuł. Co więcej, na dwudziestej i dwudziestej pierwszej stronie, gdzie opublikowano fragmenty utworu, nazwisko autorki również się nie pojawia. Umieszczono tylko tekst – zapiski z 1 sierpnia 1944 roku, a także kilka linijek wstępu, który Bronisława Magdalena Ochman przedłożyła ponad rok później w GUKPPiW. W druku znalazł się m.in. fragment, który w grudniu 1961 roku cenzor nakaże usunąć:

Dziś, kiedy historia [*sic!*] udostępniła nam już wiele źródeł naszej klęski w Powstaniu, pragnę gorąco, żeby nigdy w dziejach naszego Narodu nie powtórzyły się dni, w których dzięki naiwności polityków Naród samochcący [*sic!*] rujnuje drogie miasto i własnymi rękami układa do grobów swoje dzieci²⁴.

W „Pielęgniarki i Położnej” powyższe słowa ukazały się natomiast jedynie z poprawkami stylistycznymi, nie budząc wówczas – a przecież miesięcznik musiał zostać poddany kontroli²⁵ – zastrzeżeń cenzury.

Na marginesie można jeszcze dodać, że fragmenty *Szpitala powstańczego* opublikowano w odcinkach właśnie w „Pielęgniarki i Położnej”. W przeciwieństwie do „Słowa Powszechnego” – na przeszkodzie nie stanął wówczas ani „charakter redakcji”, ani „baza czytelnicza” czasopisma.

W chwili ogłoszenia wyników pierwszego konkursu w marcu 1960 roku redakcja miała zbyt mało materiałów, by myśleć o opublikowaniu pracy zbiorowej. Prawdopodobnie to dlatego w kwietniu tego roku, a także dlatego, że konkurs pomyślano jako cykliczny – już na łamach „Pielęgniarki i Położnej” zamieszczono informację o kolejnym konkursie, może licząc na to, że tym razem redakcja otrzyma zdecydowanie więcej zgłoszeń. Tematyka pielęgniarских wspomnień mogła być naprawdę dowolna, nie tylko wojenna, dotycząca konkretnych zdarzeń historycznych:

Sądzymy, że opublikowane pamiętniki mogą stać się cennym materiałem zawodowym, a niekiedy i historycznym,

rzucającym światło na rolę tych dwóch zawodów [pielęgniarki i położnej – W. G.], na ich rozwój i ich osiągnięcia oraz wyłonią problemy specyficzne dla tego typu pracy w poszczególnych pionach służby zdrowia. [...]

1. Tematem pamiętnika mogą być wspomnienia z każdego odcinka pracy zawodowej i społecznej (praca w szpitalu, w przychodni, na wsi, w przemyśle itp.) z okresu obecnego, wojennego lub międzywojennego. Wspomnienia mogą również dotyczyć pobytu w szkole pielęgniarskiej lub w szkole położnych²⁶.

Warto dodać, że prace konkursowe oceniało wówczas jury pod przewodnictwem ministra zdrowia i opieki społecznej Rajmunda Barańskiego. Ostateczny termin przesyłania tekstów wyznaczono na 31 października 1960 roku.

Zainteresowanie drugim konkursem przerosło, jak się wydaje, oczekiwania organizatorów. Jeszcze w lutym 1961 roku na łamach „Pielęgniarki i Położnej” pisano, że jury jest dopiero po pierwszej lekturze tekstów (czterdziestu pięciu maszynopisów, każdy o objętości nawet sto stron). Wyrażano jednak nadzieję na jak najszybsze rozstrzygnięcie konkursu, podkreślano również, że nadesłany materiał – nawet na tym etapie – można ocenić jako niezwykle cenny.

Co ciekawe, w kolejnym konkursie również najlepsza okazała się Bronisława Magdalena Ochman – tym razem zdobywając drugą nagrodę (pierwszej nie przyznano). Niestety, w artykule informującym o rezultatach konkursu nie podano tytułów nagrodzonych utworów. Prawdopodobnie chodzi o kolejną część wspomnień Ochman, *Zeithein* – relację sanitariuszki z pobytu w obozie jenieckim w Niemczech. To właśnie ten utwór, obok *Szpitala powstańczego*, znalazł się w opublikowanej po konkursie pracy zbiorowej.

W 1962 roku nakładem Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich ukazały się *Wspomnienia pielęgniarek* pod redakcją Ireny Brzozowskiej, Haliny Stefańskiej (redaktor naczelna „Pielęgniarki i Położnej”) i Stanisława Teofila Rybickiego (Dyrektor Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich). Na *Wspomnienia* złożyły się prace nadesłane na konkurs zorganizowany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich i miesięcznik „Pielęgniarka i Położna” w 1961 roku²⁷. Do antologii włączono wówczas także *Szpital powstańczy* Bronisławy Magdaleny Ochman, czyli zwycięski tekst z poprzedniej edycji konkursu, ogłoszonego w 1959 roku. Być może była to jedyna okazja, by ten utwór wydać. Co ciekawe, w swej recenzji urzędnik GUKPPiW nie wspomina ani słowem o konkursie.

W przeciwieństwie do innych nagrodzonych utworów obok tytułu *Zeithein* nie znalazła się informacja, że jest zwycięzcą jakiegokolwiek miejsca w konkursie²⁸.

Zeithein jest zapisem wspomnień i opowiada o dalszych losach sanitariuszki już po powstaniu – transporcie do Niemiec, pobycie w obozie jenieckim, próbie przetrwania (przede wszystkim psychicznego) przy jednoczesnej chęci niesienia pomocy potrzebującym, czy wreszcie – dniu wyzwolenia, kiedy wycofujący się Niemcy opuszczają obóz i pewnego dnia można wrócić do domu...

Warto z pewnością przeczytać wstęp, który zaproponowała autorka, czy prześledzić skreślenia będące efektem działań cenzury. Jest to swoiste, cenne uzupełnienie lektury *Szpitala powstańczego* czy *Zeithein*. W archiwalnej wersji książki znajduje się także dedykacja, pominięta w późniejszym wydaniu: „Bojownikom najsmutniejszego odcinka walki w Powstaniu Warszawskim, lekarzom, pielęgniarkom i służbie sanitarnej pracę swoją poświęcam”²⁹. To zdanie jest nie tylko dedykacją, lecz również sugestią, jak *Szpital powstańczy* czy *Zeithein* należy czytać. W utworach nie ma mowy o martyrologii czy słusznej ofercie; oczywiście, miejscami pojawiają się – wśród uczestników powstania – zróżnicowane opinie: czy warto było podjąć walkę. Bronisława Magdalena Ochman przytacza wiele z tych zdań, czy to w dyskusjach toczących się jeszcze podczas powstania, czy w rozmowach prowadzonych już w obozie jenieckim w *Zeithein*, lecz – z perspektywy czasu – zdecydowanie odpowiada: nie. Ochman ze szczegółami przytacza obraz powstania z punktu widzenia sanitariuszki pracującej w zorganizowanym prowizorycznie, lecz dobrze zaopatrzonego szpitalu. Pracuje z pełnym poświęceniem. Po latach jednak określa sześćdziesiąt trzy dni walki jako niepotrzebną ofiarę, a nawet wysłanie żołnierzy na śmierć. Symptomatyczny jest zwłaszcza akapit wieńczący niepublikowany wstęp do książki, w tym artykule przywołany już wcześniej, rozpoczynający się od słów: „Dziś, kiedy historia [*sic!*] udostępniła nam już wiele źródeł naszej klęski w Powstaniu...”³⁰.

Pisząc o książkowym wydaniu *Szpitala powstańczego*, nie wolno pominąć jeszcze jednej kwestii. W tekście dokonano bowiem znaczącej ingerencji. O ile w maszynopisie zgłoszonym do wydania przez „Słowo Powszechne” znajduje się obszerny epilog, o którym zresztą wyraźnie wspomina cenzor jako o „apoteozie bohaterstwa Akowców”, o tyle ów fragment „znika” w pokonkursowym tomie. Epilog jest chyba ustępem, w którym najbardziej zaznacza się dystans czasowy, dzięki któremu jasno można stwierdzić, że Ochman swoje *Wspomnienia* opracowała po latach. Warto przywołać go tutaj w całości, jako że pojawia się jedynie w materiałach archiwalnych. Epilog

przynosi również odpowiedź na pytanie, dlaczego fragmentom wspomnień Ochman nadano w czasopiśmie tytuł *Gloria victis*, jak też odnosi się do kilku istotnych w historii Polski wydarzeń, według autorki – równie tragicznych jak powstanie warszawskie:

O zmierzchu zamykają bramy cmentarza i Oni zostają tam sami. Płynie cichy szmer od kwatery do kwatery, od mogiły do mogiły. Gwarzą ze sobą Ci z Sześćdziesiątego Trzeciego i Ci z Dwudziestego i Ci z Dwudziestego Szóstego i Trzydziestego Dziewiątego, jacyś dziwnie boleśni i zapomniani i na końcu Ci najmłodszy, Ci z Czterdziestego Czwartego. Mija noc, wschodzi piękne słońce i zaczynają się krzątać ludzie. I jest tak jak w szpitalu. Rozsądna i serdeczna ręka spełnia jakieś celowe czynności, odmiata liście, sadi kwiaty, tu coś poprawi, tam zagrabi ziemię. Leżą tu posłuszni i cisi.

A tam gdzieś dzieje się wielkie życie...

Czasem, jak obchód lekarski w asyście studentów przechodzą grupowe wycieczki młodzieży i robotników. Oprowadzający ich wymienia poszczególne daty i nazwy, jak znamienne przypadki chorobowe. Młodzi chodzą między mogiłami i sami rozpoznają te bolesne miejsca:

„zginął dnia 30 sierpnia 1944 roku na Zakroczymskiej, lat 18”

„poległ w gimnazjum Górskiego dnia 3 września 1944 roku”

„zginęła na Chmielnej 28, lat 25”

„rozstrzelany przez Niemców dnia 17 października 1943 roku, lat 20”

Cichutko jest, czytają i uczą się bolesnych i bohaterskich dziejów swojego Narodu.

W niedzielę jest dzień odwiedzin. Cmentarz się zapelnia i serca się do siebie zbliżają.

A jest jeden taki dzień w roku, kiedy miłość i tęsknota dokonują cudu. Cmentarz ożywa. To 1 sierpnia każdego roku.

Pośród kwiatów i światełek długie rzędy krzyży i krzyżyków, jednakowych, skromnych, a obok nich stoją wyczarowani rozpaczliwą wizją tęsknoty – prości, junacy i piękni, pełni uśmiechu młodości, w panterkach, w hełmach, w małych alpejskich czapczkach Ci ze Starówki. W granatowych narciarkach Ci od Leliwy, to znów inni w beretach, a obok nich drobne, małe dzielne dziewczyny..... Stoją jak grenadierzy na paradzie, to najdziwniejsze wojsko....

Światełka na mogiłkach, świadectwo niewygasłej miłości, migocą.....

Idę długą, piękną aleją do wyjścia. Zmierzch otula cmentarz i słyszę czysty, silny śpiew:

„Hej chłopcy, bagnet na broń...

Bo kto wie, czy jutro, pojutrze, czy dziś...

Czuję, że serce moje nie jest złamane.

Jest taki pomnik skromnusięńki, a na nim napis:

„ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ POLEGŁYM W WALKACH 1939–1945”, a obok: „GLORIA VICTIS”.

Nieprawda, nie jesteśmy zwyciężeni.

Śpiewa najpiękniejsze z pięknych „Mazowsze”

„Ukochany kraj, umiłowany kraj”.....

Zawsze jednakowo i przez wszystkie pokolenia kolejno³¹.

*

Bronisława Magdalena Ochman miała wątpliwości, czy potrafi odpowiednio oddać to, co przeżyła podczas wojny:

Podejmując tę pracę obawiałam się, że czas zniekształci moje odczucia. Niewątpliwie w niektórych wypadkach tak jest, nie potrafiłam wydobyć ani potęgi grozy, ani wzniosłości chwil, ani przekomicznych i humorystycznych momentów, których naprawdę nie brakowało w tych dniach wielkości i patosu. Cały jednak klimat wspomnień jest, jak sądzę, bardzo bliski prawdy uczuciowej i psychicznej³².

Ochman, jak się zdaje, zbyt surowo oceniała swoje możliwości, skoro zdobyła dwie najcenniejsze nagrody w konkursach literackich i została tym samym doceniona jako autorka.

Sprawą, nad którą należałoby się zastanowić, jest z pewnością także kwestia istnienia różnych postaci utworu Bronisławy Magdaleny Ochman. Obecnie dysponujemy dwoma pełnymi wersjami *Szpitala powstańczego* (wydanie książkowe oraz maszynopis w Archiwum Akt Nowych), szczerą wersją utworu – przedstawiającą pierwsze dziesięć dni powstania (fragmenty drukowane na łamach „Pielęgniarki i Położnej” pod tytułem *Gloria victis*) oraz jedną wersją *Zeitheim*.

Różnice między nimi nie są zbyt duże, niemniej jednak warto przytoczyć niektóre z nich. We fragmentach opublikowanych w miesięczniku pojawiają się kilka akapitów, które później usunięto z wydania książkowego. Jest wśród nich m.in. ten, pojawiający się na kartach początkowych:

O moi drodzy chłopcy i dziewczęta... Moje powstanie będzie się liczyć nie datami, nie rozdziałami o pięknych

i bohaterskich nazwach, ale Waszymi ranami. Moje akcje na poszczególne obiekty to będą Wasze Imiona, Wasze operacje i walka o Wasze życie...³³

Z fragmentu zrezygnowano raczej ze względu na jego – ocenioną jako niską – wartość artystyczną. Trudno doszukiwać się tutaj świadomych działań cenzury, próbującej odnaleźć np. „niebezpieczne” aluzje – takowych tutaj nie ma. Podobny charakter mają pozostałe ingerencje.

Zastanawiający jest także niski nakład *Wspomnień pielęgniarek* – zaledwie pięcioletni, co również mogło stanowić formę cenzury. Zapotrzebowanie „bazy czytelniczej”, jak ująłby to cenzor, było wówczas – jak można przypuszczać – nawet kilkukrotnie wyższe. Książkę tymczasem wydano, aby na zawsze „zamknąć sprawę” i mieć ewentualne argumenty, gdy ktoś upomni się o utwory, których akcja toczy się w czasie powstania warszawskiego.

Powieść w odcinkach, ogłaszana na łamach „Słowa Powszechnego”, dotarłaby zapewne do znacznie większej rzeszy czytelników. Rzeczono pięć tysięcy *Wspomnień pielęgniarek* było liczbą tak niską, że słuch o książce szybko zagał. Nie bez znaczenia było tu również pominięcie w słowach kluczowych nazwisk autorów i tytułów, tak jak to zrobiono w Bibliotece Narodowej. Uczestniczki konkursów ogłoszonych przez „Pielęgniarkę i Położną” skazano w ten sposób na anonimowość. „Ocalono” natomiast nazwiska redaktorów tomu, które dzisiaj – w kontekście wspomnień czy pamiętników napisanych przez pielęgniarki i sanitariuszki – naprawdę niewiele mówią.

Autorki utworów, które złożyły się na *Wspomnienia pielęgniarek*, ani przed ogłoszeniem konkursu, ani po nim nie były powszechnie znanymi twórczyniami. Z pewnością można było chociaż spróbować to zmienić, np. umieszczając ich nazwiska w katalogu Biblioteki Narodowej czy wreszcie – zawierając w wydanej książce jakiejkolwiek biogramy. Tymczasem teksty są podpisane jedynie imieniem i nazwiskiem – losów autorek należy się chyba domyślić, czytając utwory. Jest to szczególne utrudnienie, zwłaszcza w wypadku wspomnień. Trudno przecież, posiłkując się jedynie tak wątpliwą podstawą, umieścić dany utwór w odpowiednim miejscu i czasie, w dodatku nie bardzo wiedząc, kto go napisał. Sytuacja byłaby pewnie odmienna, gdyby temat był bardziej „wygodny”. O ile wspomnienia pielęgniarek pracujących w Polsce Ludowej były przez organizatorów konkursu oczekiwane, o tyle te – z okresu międzywojennego czy z czasu powstania warszawskiego – mogły okazać się dość kłopotliwe, zwłaszcza że w konkursie zwyciężyły wspomnienia

z trudnego z punktu widzenia władzy 1944 roku. Książka została wprawdzie opublikowana, lecz nietrudno dostrzec w tym miejscu pewną „zachowawczość”, o czym najlepiej świadczy wysokość nakładu. Taka forma cenzury dotknęła wszystkie autorki, których utwory weszły w skład *Wspomnień*.

Warto zaznaczyć, że książkę podzielono na trzy części: w pierwszej znalazły się zaledwie dwa utwory traktujące o pracy służb medycznych w okresie międzywojennym, w drugiej – losy pielęgniarek i sanitariuszek „w czasie wojny i okupacji”³⁴, zaś w trzeciej – wspomnienia tychże służb spisane już w okresie Polski Ludowej.

Istotne są również daty. W czerwcu 1961 roku rozstrzygnięto drugi konkurs na wspomnienia miesięcznika „Pielęgniarka i Położna”, jednocześnie jego organizatorzy wyrażają nadzieję, że niebawem uda się wydać nagrodzone

teksty w formie książki zbiorowej. Ochman z pewnością o tym wiedziała. Mimo to *Szpital powstańczy* pod koniec grudnia tego samego roku trafia do recenzji jako utwór mający ukazać się w odcinkach na łamach „Słowa Powszechnego”. Cenzor,

który jakby nic nie wie o konkursie ani planowanej pracy zbiorowej, sugeruje wydanie książkowe. Wreszcie, w maju 1962 roku, *Wspomnienia pielęgniarek* oddano do składania. Czy Bronisława Magdalena Ochman próbowała niemal w ostatniej chwili ocalić swój utwór od zapomnienia, próbując ogłosić go w czasopiśmie? Niewykluczone. Jak wynika z materiałów archiwalnych, to właśnie *Szpital* traktowała priorytetowo; wydanie *Zeitheim* być może planowała później. Niestety, nie udało się. Utwór, mimo opublikowania, przepadł. Co więcej, odszukanie go, nawet dzisiaj, jest niezwykle trudne. Może wartość artystyczna *Wspomnień*, kilku-, kilkunasto-, a czasem nawet kilkudziesięciostronicowych utworów – nie jest wysoka. Szkoda jedynie, że niewielką szansę, by to ocenić, otrzymali czytelnicy. Nie tylko ci z lat sześćdziesiątych, lecz również współcześni.

Summary: *Censorship of Polish People's Republic towards the topic of the Warsaw Uprising in Polish literature. The example of "Szpital powstańczy" by Bronisława Magdalena Ochman*

Key Words: Bronisława Magdalena Ochman, *Szpital powstańczy*, censorship of Polish People's Republic, Warsaw Uprising, Second World War, memoirs

The publication of a literary work which raised the subject of the Warsaw Uprising was in the post-war years virtually impossible. The authors who survived the war could not publish their novels,

Zastanawiający
jest także
niski nakład
Wspomnień pielęgniarek

short stories or memoirs; even studies on literary texts collected during the war could be dangerous. In the case of *Szpital powstańczy* the situation was similar.

Its author, Bronisława Magdalena Ochman, took part in the Warsaw Uprising as a paramedic. She participated in the acts of war that proved to be tragic for Warsaw. At the same time, she regularly made notes. In spite of the uprising's downfall and her stay in a German labour camp, Ochman managed to save her notes.

Unfortunately, after the end of the Second World War and her return to Poland, the author could not even think about their publication. The attitude of censorship towards issues associated with the uprising was ambiguous. As in the German camp, Ochman had to hide her notes.

The situation slightly changed in the second half of the 1950s. In 1956, for the first time, celebrations of the anniversary of the outbreak of the uprising were organized. Moreover, the liberalization of censorship towards the issues referred to the uprising was introduced.

Finally, Ochman could think about the publication of her work; therefore, in 1959, she prepared her notes and sent them for a literary competition organized by a monthly magazine "Pielęgniarka i Położna". The author won the first prize. However, the works awarded in the competition were not published in a collective volume; the authors had to be patient. Excerpts from Ochman's memoirs appeared in print only in "Pielęgniarka i Położna".

Apparently, the author of *Szpital powstańczy* had no intention of waiting and in 1961 she set her work in the editor's office of "Słowo Powszechne". The work was supposed to be published in installments in the journal. Unfortunately, the efforts were not successful.

In 1961, "Pielęgniarka i Położna" organized another literary competition for nurses' memoirs. Once again Ochman proved to be the best; she was awarded the second prize (the first was not given) for her work *Zeithain*.

The "odyssey" of *Szpital powstańczy* ended in 1962 when – along with *Zeithain* – it was published in a post-competition volume.

The activity of censorship in the 1950s significantly influenced the editorial history of the work.

¹⁰ Z. Jarosiński, *Powstanie Warszawskie w powojennej literaturze pięknej*, w: *Powstanie Warszawskie w historiografii i literaturze 1944–1994*, pod red. Z. Mańkowskiego i J. Święcha, Lublin 1996, s. 204.

¹¹ Idem, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 91–92.

¹² Idem, *Powstanie Warszawskie w powojennej literaturze pięknej*, s. 208.

¹³ Ibidem, s. 199.

¹⁴ K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948–1958*, Białystok 2009, s. 125.

¹⁵ J. Z. Sawicki, op. cit., s. 104 i 117.

¹⁶ Ibidem, s. 125.

¹⁷ AAN, GUKPPIW, k. 38.

¹⁸ Ibidem, k. 37.

¹⁹ Ibidem, k. 32–33.

²⁰ Ibidem, k. 32–33.

²¹ Ibidem, k. 37.

²² H. Stefańska, *Wyniki konkursu na „Pamiętnik Pielęgniarki”*, „Pielęgniarka i Położna” 1960, nr 3 (17), s. 18.

²³ Ibidem, s. 19.

²⁴ AAN, GUKPPIW, brak paginacji (wstęp).

²⁵ Nie udało się dotychczas odnaleźć materiałów archiwalnych na ten temat.

²⁶ *Konkurs na pamiętnik pielęgniarki i położnej*, „Pielęgniarka i Położna” 1960, nr 4 (18), s. 19.

²⁷ *Wspomnienia pielęgniarek*, s. 4.

²⁸ B. M. Ochman, *Zeithain*, w: ibidem.

²⁹ AAN, GUKPPIW, brak paginacji (dedykacja).

³⁰ Ibidem, brak paginacji (wstęp).

³¹ Ibidem, k. 125–126 (załącznik do recenzji).

³² Ibidem, brak paginacji (wstęp).

³³ B. M. Ochman, *Gloria victis*, „Pielęgniarka i Położna” 1960, nr 1 (27), s. 27.

³⁴ *Wspomnienia pielęgniarek*.

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2017.

¹ Utwór w momencie zgłoszenia do GUKPPIW nosił tytuł *Wspomnienia*, prawdopodobnie dopiero rok później autorka nadała mu tytuł *Szpital powstańczy*.

² B. Urbanek, *Pielęgniarki i sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku*, Warszawa 1988.

³ Pod nazwiskiem Bronisława Magdalena Suszyńska: http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Bronislaw_a_Suszyńska (dostęp: 24.11.2014).

⁴ AAN, GUKPPIW, sygn. 664 (55/64).

⁵ Ibidem, k. 37–38.

⁶ Ibidem, brak paginacji (wstęp).

⁷ Ibidem, k. 37.

⁸ Ibidem, brak paginacji (wstęp).

⁹ J. Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagani o pamięć Powstania Warszawskiego. 1944–1989*, Warszawa 2005, s. 36.